

Powrót do „Elementarza”

- Jest szlachetny, w dobrym guście. Ma niepowtarzalny styl. Maksimum treści przy minimalnej liczbie znaków - o „Elementarzu” Mariana Falskiego mówi reżyser Michał Zadara.



Próba w Nowym Teatrze. Barbara Wysocka (od prawej) i Joanna Drozda (za domkiem)

Laureat tegorocznej Nagrody im. Konrada Swinarskiego, przyznawanej przez miesięcznik „Teatr”, reżyser wielu spektakli inspirowanych klasyką, po raz pierwszy przygotowuje przedstawienie dla dzieci. Sięga po „Elementarz” Mariana Falskiego. Premiera dziś w Nowym Teatrze.

ROZMOWA Z
MICHAŁEM ZADARĄ
reżyserem

DOROTA WYŻYŃSKA: Dzieciństwo i czas szkolny spędził pan za granicą, w Niemczech i Austrii. Jaki był pana elementarz?

MICHAŁ ZADARA: Chodziłem równolegle do dwóch szkół, co mi się wte-

dy wydawało potwornie niesprawiedliwe, bo musiałem odrabiać dwa razy tyle lekcji. Na polskich zajęciach uczyłem się z „Elementarza” Mariana Falskiego, miałem to samo „gierkowskie” wydanie co moi rówieśnicy w Polsce.

Polska z „Elementarza” była zdecydowanie ładniejsza od prawdziwej. Pamiętam te autobusy z obrazków...

Motyw mojej zagranicznej edukacji został - mam wrażenie - już wyeksploatowany. Powstały nawet pewne teorie na ten temat. Wiele osób uważa, że moja fascynacja polską literaturą to właśnie efekt zagranicznego wychowania. Że dlatego widzę w niej to co piękne i fascynujące, bo nikt mnie nie przymuszał do czytania polskich lektur w szkole. Faktem jest, że cele-

bruję te dzieła, które są w jakiś sposób kanoniczne dla naszej kultury. Moim zdaniem „Elementarz” należy do tego zestawu.

Ten powrót do „Elementarza” to jak powrót do miejsca z dzieciństwa?

- I tak, i nie. „Elementarz” nigdy nie był odległy. Jest wznawiany, ciągle się go widzi na półkach, u znajomych. Kiedy z moim synem uczyliśmy się czytać, to najlepszy okazał się właśnie „Elementarz”. Wiele obecnych podręczników ulega komercyjnej kulturze. Czasami mam poczucie, że od razu się próbuje dzieciom coś „sprzedać”, od razu liczy się na nich jako potencjalnych klientów całej serii. Poza tym współcześni autorzy za bardzo inspirowani są kulturą masową. Uważają, że tylko w ten sposób można dotrzeć do dzieci. „Elementarz” Mariana Falskiego jest szlachetny, w dobrym guście. Ma niepowtarzalny styl. Jest poezją. Jak w japońskiej kulturze: maksimum treści przy minimalnej liczbie znaków. Tych kilka słów, czasem jedno proste zdanie, otwiera nam oczy na cały emocjonalny świat.

To będzie pana pierwsze przedstawienie dla dzieci. Temat urodził się z pewnością dlatego, że jest pan młodym tatą. Jaki teatr dla dzieci chciałby pan robić?

- Nie dziełem teatru ani literatury na tę dla dzieci i dla dorosłych. Są wiersze np. Gałczyńskiego, które z synem

namiętnie czytamy. Z przyjemnością recytujemy „Króla Ducha” Słowackiego. Kultura w jej najlepszych przejawach jest dla każdego, też dla dwulatka, bo wielki wiersz ma warstwę dźwiękową, która może być ciekawa także dla małego dziecka.

Zależy mi, aby ten spektakl był nie tylko dla dzieci. Żeby dorośli, przychodząc do teatru, nie mieli poczucia, że są tu tylko po to, aby ich dziecko „uczestniczyło w kulturze”. Żeby dla nich to też było zajmujące, ważne, wzruszające. To będzie spektakl o takich fundamentalnych sprawach jak dom, rodzina, noc. I o teatrze, o przyjemności przedstawiania.

Przy czym warto zaznaczyć, że sięgamy do wydania z lat 50., tzw. zielonego elementarza, który jest nieco mroczniejszy od wcześniejszej wersji. Wydań było ponad dziesięć. Ten powojenny mrok był dla mnie silną inspiracją, pewnie dlatego sięgnąłem po tę książkę. Uznałem, że ten „Elementarz”, podszyty smutkiem, będzie dobrym materiałem dla teatru. Każde światło jest przeciwko jakiejś ciemności, każdy świt zderzony ze straszną nocą, każda rodzina jest widziana przez pryzmat jej braku. To nie jest oczywiście główny wydźwięk spektaklu, ale znaczący element utworu, który czyni z tego dzieła godne reprezentacji na scenie.

Podobnie jak w moich wrocławskich „Dziadach” i tu użyłem lalek. Animuje je trzech lalkarzy. Do udziału zaprosiłem aktorów, z którymi współpracuję w ramach zespołu Centrala: Arkadiusza Brykalskiego i Barbarę Wysocką, ale też Joannę Drozdę, która gra u mnie po raz pierwszy, wreszcie Mateusza Łasowskiego, z którym pracowałem w Bydgoszczy. Co ich łączy? Wszyscy mają dzieci. Tym razem takie było kryterium doboru zespołu.

Przy obsadzie, oprócz nazwisk wykonawców, znalazła się adnotacja, że w przedstawieniu „czasami, jak będą miały na to ochotę”, wezmą udział także dzieci aktorów.

- Dzieci od początku są z nami w procesie tworzenia. Uznaliśmy, że bez sensu jest pracować nad spektaklem dla małych widzów, a swoje dzieci zostawiać w tym czasie w domu z opiekunką. W związku z tym ten proces jest nieco spontaniczny, nie podlega naszej pełnej kontroli. Ciągłe są ważniejsze sprawy: kanapki, przewijanie, zabawa. Sposób myślenia dzieci, nieco chaotyczny, rozproszony, ma wpływ na to, jak budujemy przedstawienie.

Dzieci z widowni też będą uczestniczyć w przedstawieniu?

- Nie zakładamy tego. Nie lubię, jak widz „uczestniczy” w spektaklu. Ale oczywiście to będzie specyficzna widownia. Znajdziemy się w nowej teatralnej przestrzeni, w Świetlicy. Wszyscy usiądą na podłodze, scena będzie ze wszystkich stron, więc publiczność i tak będzie musiała się uaktywniać i przemieszczać. Na początku chcieliśmy zrobić spektakl dla dzieci najmniejszych i one w dalszym ciągu są zaproszone. Oficjalnie obowiązuje przedział 2-5 lat przez to, że nasze dzieci są właśnie w tym wieku. Pracując z nimi, dostosowujemy przekaz do nich. Na widowni będzie można siedzieć, leżeć, chodzić. Dzieci, które jeszcze nie chodzą, też są mile widziane. ◉

ROZMAWIAŁA **DOROTA WYŻYŃSKA**

Nowy Teatr: „Elementarz” Mariana Falskiego, reżyseria Michał Zadara, scenografia: Robert Rumas, kostiumy: Arek Ślesiński, muzyka: Jan Duszyński. Premiera: 18 czerwca godz. 18.